Nr. 226. Kraków, środa 19 sierpnia 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“. Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna. Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Z DNIA.

Kraków, 18 sierpnia.

„Wszechżydzi“ a proletaryat żydowski.

Zjazd rabinów, który w ubiegłym tygodniu obradował w Krakowie, wyłuszczył w jasnej, niedwuznaczej uchwale swoje wrogie stanowisko wobec ruchu robotniczego. Robotnicy żydowscy przekonali się naocznie, że ze strony klechów żydowskich czeka ich zupełnie to samo, co robotników chrześcijańskich ze strony kleru chrześcijańskiego. Zaciętą walkę, klątwy zapowiedzieli rabini robotnikom żydowskim, walczącym o równe prawa, o wolność i lepszą dolę. Skoro robotnicy żydowscy budzą się do świadomości klasowej i wstępują w szranki tej olbrzymiej walki nowoczesnej, która wyzyskiwane, ciemiężone, wzgardzone bydło robocze ma przetworzyć na wolnych, równych i szczęśliwych obywateli, która wszystkich ludzi bez względu na narodowość, wyznanie czy rasę ma równouprawnić i zbratać, — to nie masz dla nich miejsca w obozie reprezentowanym przez rabinów.

A kogo reprezentują ci rabini? Odpowiedź na to pytanie łatwo znaleść. W starożytności, w Palestynie, organizacya żydów była teokratyczna, to znaczy: symbolicznie spoczywała władza w rękach ich Jehowy, a faktycznie w rękach przedstawicieli jego kultu, t. j. w rękach kapłanów. Z rozwojem organizacyi państwowej teokracya musiała ustąpić władzy politycznej, królewskiej. Jednak po upadku państwa żydowskiego, po utracie samodzielności politycznej, a więc i organizacyi politycznej, odżyła wśród żydów w całej pełni dawna organizacya teokratyczna. Kapłani, t. j. rabini, stali się napowrót jedyną władzą wśród żydowstwa rozmieszczonego po „ghettach“ całej kuli ziemskiej. W tych „ghettach“ żyła organizacya teokratyczna przez stulecia, stanowiąc spójnię dla żydów odtrąconych i gnębionych przez narody, wśród których żyli. Ale gdy rewolucya francuska i walki wolnościowe XIX wieku rozwarły wiecznie dotąd zamknięte bramy „ghetta“, zaczęły powoli z tych bram wypływać fale ludności żydowskiej, aby porwane ogólnym prądem utonąć w wielkim, światowym wirze życia ekonomicznego i duchowego. Dla tych ustała separacya żydowska, przynajmniej pod względem gospodarczym i umysłowym; znikła dla nich, jeżeli nie zawsze terytoryalna, to jednak, co ważniejsza: ideowa łączność z „ghettem“. Ustała więc dla nich także organizacya teokratyczna, której panowanie kończy się u ideowych bram „ghetta“. Tylko u tej części żydowstwa, do której dusz nie przeniknęły jeszcze promienie wschodzącego słońca nowej epoki, która duchem swym tkwi jeszcze zupełnie w „gheccie“, przechowała się organizacya jeszcze do dziś dnia. Jest ona ściśle związana z „ghettem“ i tylko „ghetto“ reprezentuje.

To, co do dziśdnia pozostało wyodrębnionem od cywilizacyi nowoczesnej żydostwem, o swoim własnym, ciasnym, nietkniętym postępami stuleci, wewnętrznym świecie duchowym, posiada reprezentacyę w rabinach. Jest to jedyna reprezentacya „wszechżydowska“. Ona urzeczywistnia w sobie ideę panjudaizmu. Krakowski zjazd rabinów zrealizował więc dążenia syonistów do stworzenia ogólnej reprezentacyi wszechżydostwa.

Wszystko, co w żydostwie stare, zaśniedziałe, kahalne, reakcyjne reprezentował ten zjazd rabinów, wszystko, co tkwi w „gheccie“ lub lgnie do „ghetta“. I to właśnie wszechżydostwo przez usta swych legalnych przedstawicieli, rabinów, rzuciło rękawicę proletaryatowi żydowskiemu, klasie nowoczesnej, która nie ma nic wspólnego z średniowieczem.

Zarysowała się więc wyraźnie przepaść: po jednej stronie dążności wszechżydowskie, duch „ghetta“, przybierający ostatnimi czasy w syonizmie modną dziś formę nacyonalizmu, — po drugiej żydowska klasa robotnicza, która wraz z proletaryatem całego świata w nowoczesnej kulturze, w nauce naszego wieku, znalazła swój świat myśli, uczuć i dążeń.

Dwa zupełnie odrębne, wrogie sobie światy! Niema między nimi żadnego łącznika. Pierwszy reprezentuje reakcyę i upodlenie, drugi postęp i wolność. Możliwa między nimi tylko walka. Teraz frazesy syonistów, że i oni są „postępowymi“, „przyjaciółmi robotników“, nie zdołają już nikogo otumanić. Prawowita reprezentacya wszechżydostwa obwieściła swój wsteczny program, swoje poglądy na kwestyę społeczną. „Jest naszym świętym obowiązkiem... szanować wszystkie prawa i przepisy jakichkolwiek państw, krajów, władz lub rządów... jest obowiązkiem każdego prawowiernego żyda być posłusznym i szanować prawa państwa lub kraju, któremu podlega... Jest więc surowo zabronionem każdemu żydowi współdziałać i przyłączać się do jakichkolwiek rewolucyjnych lub anarchistycznych ruchów lub dążeń prawom istniejącym przeciwnych, lub tymże nieprzyjaznych...“ Oto hasła, które głosi rezolucya zjazdu rabinów. Jest w tem czołganiu się wobec rządów i wobec istniejących dziś praw i potęg państwowych coś niewypowiedzianie wstrętnego. Jeżeli papież mieni się być „naturalną podporą panujących, rządów i ustaw“, to mówi te słowa głowa silnej jeszcze, międzynarodowej organizacyi politycznej, rzeczywista potęga, wróg w każdym razie imponujący. Ale jeżeli syoniści liżą stopy cara i sułtana, jeżeli kahały spełniają obowiązki starościńskich hyen wyborczych, jeżeli zjazd rabinów głosi jako obowiązek żydów zwalczanie tego, co wszystkim ludziom ma przynieść swobodę i szczęście, a popieranie dzisiejszego ucisku i wyzysku, — to trudno się wstrzymać od śmiechu na widok tak komiczny. Bici i prześladowani, kopani i deptani, szczuci jak psy — liżą pokornie łapę, co ich bije, tę nogę, co ich kopie. Ale co więcej: ci, co drżą i drżeć muszą za najlżejszym podmuchem wiatru, wiejącego od Kiszyniewa lub od Polny, małpują ową potęgę, która ma prawo o sobie powiedzieć, że od kilkunastu stuleci jest naturalną podporą tronów. Gdzie konia kują, żaba łapę nadstawia. I dlatego to służalcze pełzanie równie wstrętne jest, jak śmieszne.

Zresztą ten program serwilizmu dobrym jest może dla tych warstw, które zjazd rabinów reprezentował, dla starego typu żydka nadwornego, który obelgi i plagi przyjmował pokornie, udając wesołość, i płaszczył się dalej u stóp pana. Można wprost powiedzieć, że ta polityka służalcza rabinów jest dalszym ciągiem i uogólnieniem prywatnej polityki owych „hausjudów“, żyjących jeszcze dziś w różnych formach po „ghettach“. Ale robotnik nowoczesny nie jest handełesem, arendarzem lub pachciarzem, zamiatającym czapką kurz z przed pańskich stóp i dowcipkującym po każdej otrzymanej pladze z wesołą miną nawykłego do takiego traktowania służalca. Proletaryusz żydowski walczy śmiało w jednym szeregu z proletaryatem wszystkich wyznań i ras przeciw dzisiejszemu ustrojowi, opartemu na niewoli i wyzysku klas i narodów. W walce tej napotyka na licznych wrogów: wszystkie potęgi starego świata sprzysięgły się przeciw niemu. Teraz ukazał się na widowni wróg nowy, dotąd przeważnie ukryty, — ten jednak jest chyba najmniej niebezpiecznym.

Ale dobrze, że widzimy teraz popa i rabina jawnie maszerujących ramię w ramię przeciw nam.

Zjazd drukarzy w Tarnowie.

W dniach 15 i 16 b. m. odbył się w Tarnowie w sali Towarzystwa strzeleckiego staraniem filii krakowskiej krajowego stowarzyszenia drukarzy „Ognisko“ pierwszy prowincyonalny zjazd towarzyszów drukarskich zachodnio-galicyjskich. Obecni byli delegaci z Wadowic, Podgórza, Bochni, Tarnowa, Rzeszowa, Wieliczki, Jasła, Krosna i Nowego Sącza, razem 23, nadto 4 delegatów z Krakowa i tow. Hudec ze Lwowa jako delegat zarządu głównego „Ogniska“.

Po zagajeniu zjazdu przez tow. Hudeca wybrano do prezydyum tow. Misiołka z Krakowa, Kaczmarskiego z Tarnowa i Majewicza z Rzeszowa; jako sekretarzy Feleksego z Krakowa i Śliwę z Nowego Sącza.

Do następnego punktu porządku dziennego: Sprawy cennikowe w Galicyi zachodniej, zabierali głos poszczególni delegaci z prowincyi, odpowiadając na rozesłane kwestyonaryusze.

Sądząc z odpowiedzi tych, wprawdzie dzięki potężnej i sprężystej organizacyi drukarskiej, stosunki są lepsze niż dawniej i lepsze niż w innych zawodach, jednak wiele jeszcze postanowień cennika normalnego nie weszło w życie. I tak nie bywa przestrzegany 9-godzinny czas pracy, dalej minimum płacy cennikowej, stosunek liczby uczniów do towarzyszów, przepisy o czystości pracowni itd. W niektórych drukarniach nie ubezpiecza się robotników w Kasie chorych, a już prawie nigdzie w zakładzie ubezpieczeń we Lwowie. Najgorsze stosunki panują w Jaśle i Krośnie. Oto jak wygląda drukarnia Stoegera w Jaśle: lokal niebielony od niepamiętnych czasów, nikt nie wpisany w Kasie chorych, ani w zakładzie ubezpieczenia, praca 9½ godzin dziennie, uczniowie używani w południe zamiast odpoczynku do pracy w polu, a mianowicie do wiązania snopków. Albo drukarnia Lenika w Krośnie: personal nie ubezpieczony w Kasie chorych, w sezonie bardzo wiele godzin nadliczbowych robić się musi, bo 26 na tydzień. Czcigodna pani pryncypałowa (ona bowiem rządzi właściwie drukarnią) zatrzymuje zecerowi pewną część płacy, rzekomo dlatego, że wzięto go do wojska i będzie mu przez ten czas posyłać pieniądze. Uczniowie w tej drukarni muszą 5 lat praktykować, z czego 1 rok bezpłatnie „na próbę“. Zresztą używa się w tej drukarni uczniów do takich robót, jak pokrywanie dachu i noszenie wody! Nielepsze, z małymi wyjątkami, są i inne

---

J. ZANGWILL.

URIEL ACOSTA.

(Z cyklu „Marzyciele z Ghetto“.)

Przełożył z angielskiego dr Z. Gruenberg.

6)

— Czemuż wypierać się, skoro ja sam się przyznaję, że nim jestem?

— Daremnie zastawiasz sieci na tego ptaka — rzekł Dom Diego. — Jesteś równie dobrym chrześcijaninem, jak ja, ale natomiast nie tęgi z ciebie ptasznik. Piękny mi żyd, który nie wie nawet nic o ziołach paschalnych. O, nie! Lep twój jest za gęsty, oka twej sieci za rzadkie!

— Prawda, że nie jestem właściwie ani żydem, ani chrześcijaninem — rzekł młodzieniec smutnie. — Byłem wychowany w religii chrześcijańskiej, ale wiem, że pochodzę z żydów i obecnie zaś mam ciężkie wątpliwości co do wiary wogóle. Widzisz, że mówię otwarcie. życie składając niejako w twe ręce.

Lecz Dom Diego długo jeszcze nie dowierzał Gabryelowi, nawet wtedy, gdy ten mu się przyznał, że to jemu podczas tortur wyrwało się słowo: „Hypokryto!“

Dopiero po niejakim czasie, gdy powstawszy z łoża, doszedł kulejąc do drzwi i przekonał się, że za niemi nikogo nie widać, nabrał jakoś otuchy i rzekł:

— No, widzę, że nie masz podsłuchiwaczy i świadków, więc słowo moje będzie tak dobre, jak i twoje. Otóż wyznam otwarcie, że szło mi o to, by wyciągnąć z ciebie jak można najwięcej. — Poczem mrugnąwszy znacząco, zdjął wizerunek Chrystusa, rzucił tenże do szuflady i wyjąwszy dwa kieliszki, napełnił je z karafki, która stała na stoliku, tuż przy łóżku.

— Pijmy na pomięszanie szyków świętego urzędu! — zawołał jowialnie.

Wielki ciężar spadł z piersi młodzieńca. Uśmiechnął się i łykając wyborne wino, odparł:

— Zdaje się, że już nieco pomięszałeś szyki temu urzędowi?

— Ha, ha! — zaśmiał się lekarz i stając się coraz szczerszym pod wpływem wina, dodał:

— Jak lis wymknął się z pułapki, ale skórę zostawił!

— Tak niestety! Czy rany bardzo jeszcze są bolesne?

— O, nie chodzi o moją cielesną skórę! — rzekł Dom Diego. — Chciałem tylko powiedzieć, że obdarli mnie ze skóry w znaczeniu finansowem! Aby zadokumentować moje przywiązanie do świętego kościoła, ofiarowałem temuż połowę mego majątku i ten dowód został przyjęty. To chirurg inkwizycyi podał mi tę myśl. On też jest jednym z naszych.

— Jakto? On żydem! — wykrzyknął Gabryel ze zdumieniem.

— Cicho, cicho! Gotowi jeszcze zastąpić go jakim wrogiem. Tak, on, jako mój współplemiennik i kolega z zawodu, ulitował się nademną. Tej sympatyi zawdzięczam również to, że podał mnie za umierającego podczas tortur, gdy w istocie od śmierci bardzo jeszcze byłem daleki. Co prawda, miałem tyle rozumu i wiedzy, by wstrzymać oddech, kiedy mnie ten błazen, kat opętywał linami. W przeciwnym razie istotnie nie mógłbym już oddychać, tak mnie ścisnął. Lecz dosyć o tem. Sądzę, że do wina przydałyby się biszkopty. Hej, Janta!

Z pokoju sąsiedniego weszła milutka dziewczynka, która zmięszała się na widok obcego.

— Widzisz, że mam świadka przeciw tobie — rzekł Dom Diego do Gabryela z uśmiechem. — Co się zaś tyczy dowodu, który istnieje jeszcze przeciw mnie, to go wnet wspólnie zjemy. Córeczko! Podaj nam resztę mac!...

I wyciągając z pod poduszki kluczyk, podał jej takowy ze słowami:

— Ostrożnie, moja malutka, nakryj je dobrze!

Gdy dziecko odeszło, lekarz użalał się nad tem, że musi je wychowywać do nieszczerości w życiu, ale dodał zarazem:

— Ha, trudno, to zaostrzy jej rozum! Moja Jantha wyrośnie na kobietę tak skrytą, jak ta tajemnicza szafka, umieszczona w innej szafie, którą właśnie teraz otwiera. Kobiecie zresztą nie trzeba wielkiej nauki w tym względzie!

Jeszcze rozlegał się śmiech lekarza z tego dowcipu, którym zakończył swoją skargę, gdy weszła Jantha, która przyniosła pod serwetą owe ciasta, przez ojca pożądane. Były to duże, grube placki, jakoś dziwnie posiatkowane. Gabryel przypatrywał im się ciekawie.

— Więc nigdy jeszcze nie skosztowałeś chleba niekiszonego?

— Chleb niekiszony?! A tak, czytałem o tem w pięcioksiągu dopiero przed kilku dniami. Więc i to także jest jednym z dowodów przez inkwizycyę używanych? Otwarcie mówiąc, wyobrażałem sobie te ciasta zupełnie inaczej.

— O, te mace, które widzisz, są zupełnie wiernie zrobione według modelu odwiecznego. Przemyciłem je z Amsterdamu — rzekł lekarz, porzucając wszelką ostrożność. — Skosztuj, jest to ciasto o wiele smaczniejsze, niż hostya!

— Czy Amsterdam jest żydowskiem miastem?

— Nie. Ale jest niejako Jerozolimą Zachodu. Holendrzy od czasu, gdy porzucili papiestwo, nie prześladują już żydów, co zresztą tłómaczy się i tem, że ich kraj jest małym, raczej okrętem, niż krajem. Więc do Amsterdamu ciągną żydzi ze wszystkich stron świata. Połowa moich znajomych tam się znajduje obecnie, co jest wielką ujmą dla naszej kongregacyi tutejszej, która się bardzo przerzedziła.

— Czemu też nie połączysz się z nimi? — zapytał Gabryel z drżeniem w głosie.

Stary lekarz potrząsnął głową.

— Nie! Kocham Portugalię pomimo wszystko! Tu się urodziłem i tu umrzeć pragnę! Kocham Portugalię, jej góry, i rzeki, i doliny, i źródła mineralne. I ty kochasz Portugalię, Jantho! Nieprawdaż?

— Tak, ojcze! — odpowiedziała dziewczynka poważnie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

drukarnie, jak np. drukarnie tarnowskie, Lehrhaupta lub Styrny, gdzie uczniowie muszą drzewo rąbać. Charakterystycznem jest, że w drukarni Foltinowej w Wadowicach pracuje zecerka.

Tow. Misiołek przypomina początki i postępy organizacyi drukarskiej w Galicyi, znaczenie jej jako oręża w walce klasowej z pryncypałami, którzy, jak każdy inny kapitalista, pomimo pozornej, niby koleżeńskiej grzeczności, mają na oku cele swoje, z celami robotnika sprzeczne.

Tow. Kusiba omawia kwestyę uczniów i sposoby, zdążające z jednej strony do ograniczenia nadużyć na szkodę uczniów popełnianych, z drugiej strony do ograniczenia liczby uczniów, a to z powodu nadprodukcyi w drukarstwie. Jako środki do tego podaje: wpływanie na rodziców, blokady i prasę robotniczą.

Tow. Hudec wzywa delegatów z prowincyi, aby ze względu na to, iż są samotni na prowincyi i nie mają tyle wpływu, by u starosty wykołatać poszanowanie ustawy przemysłowej ze strony pryncypała, udawali się za pośrednictwem mężów zaufania do „Ogniska“ we Lwowie, lub do filii tegoż w Krakowie, która już wedle sił swych wszelkie potrzebne kroki do usunięcia zła przedsięweźmie.

Po dłuższej dyskusyi, w której brali udział tow. Misiołek, Kubanek i kilku prowincyonalnych, przyjęto jednogłośnie następujące rezolucye:

1. Rezolucya tow. Misiołka:

Zjazd dzisiejszy poleca kolegom w tych miejscowościach, gdzie jeszcze cennik normalny nie jest w całej pełni przestrzeganym, aby starali się zapomocą organizacyi krajowej, względnie krakowskiej, wprowadzić stosunki cennikowe ściśle w życie, stosownie do uchwał zjazdu lwowskiego, abyśmy byli gotowi do zmiany cennika, który za 2 lata, wedle obopólnej umowy między pryncypałami a towarzyszami, uledz ma rewizyi.

2. Rezolucya tow. Kusiby:

Zebrani na dzisiejszym zjeździe koleżeńskim w Tarnowie oświadczają solidarnie, że przystępują do uchwał zjazdu koleżeńskiego we Lwowie w r. 1902: a) co do płacenia 1% na fundusz obrony cennika normalnego; b) co do wyboru mężów zaufania; c) co do płacenia na fundusz prasowy 6 hal. tygodniowo.

(Dokończenie nastąpi.)

Walka o równe prawo wyborcze.

Bolechów. W naszem miasteczku odbyło się pierwsze zgromadzenie ludowe pod gołem niebem. Czerwone plakaty na rogach ulic poruszyły uwagę wszystkich mieszkańców Bolechowa i ściągnęły na plac zgromadzenia tuż koło Rynku ludzi najrozmaitszych stanów żywioł; robotniczy przeważał. Zebranie, w którem brało udział 700 osób, a które odbyło się bez komisarza i żandarmów, miało przebieg imponujący: uroczysta powaga i szczere przejęcie się tematem obrad, cechowały zachowanie się zgromadzonych. Do prezydyum wybrano tow. Berkowskiego, Spatza i Winnigera.

O powszechnem, równem, bezpośredniem, tajnem prawie wyborczem pierwszy referował w żargonie tow. Brojde ze Stryja. Mówca popularnie przedstawił istotę parlamentu i jego zadanie i przeszedł do żądań ludu robotniczego, nawołując do wytrwałej walki. Gorące oklaski były dowodem, że mówca trafił do przekonania słuchaczów.

Następnie tow. Zakrzewski ze Lwowa w dwugodzinnym referacie omówił po polsku historyę konstytucyi austryackiej i walkę ludu o równe prawo wyborcze, ilustrując licznymi przykładami stosunki społeczne i ekonomiczne w Austryi, a szczególniej w Galicyi. Referent zakończył, nawołując do wytrwania w walce, która musi się zakończyć zwycięstwem. Oklaskami i okrzykami na cześć partyi socyalno-demokratycznej zakończyło się zgromadzenie, poczem uczestnicy demonstracyjnie podążyli na dworzec, by odprowadzić wyjeżdżających towarzyszów.

Precz z przywilejami wyborczymi.

Przegląd polityczny.

Akcya szkolna posłów słowiańskich na Śląsku. Z Opawy donoszą, że polscy i czescy posłowie śląscy postanowili wnieść na najbliższej sesyi sejmowej projekt ustawy o zakładaniu szkół dla mniejszości narodowych, według którego wystarczyłoby do założenia szkoły 40 dzieci danej narodowości. Gdyby projekt ten przyszedł do skutku, powstałoby w Cieszyńskiem kilkadziesiąt nowych szkół ludowych polskich a w opawskiem czeskich.

Oficyalne stwierdzenie „veta“ Austryi. Po długich wypieraniach się i długiej polemice z prasą francuską, która natychmiast o wykluczeniu przez Austryę Rampolli, mającego największe szanse do tyary, doniosła, przyznaje się rząd austryacki *via* „Fremdenblatt“ do tego kroku. Na pytanie, czemu był dotąd tak wstydliwym — nie znajdzie się inna odpowiedź, jak, że „kunszt dyplomatyczny“ polega w swej formie najpospolitszej na tem, ażeby zawsze, nawet bez potrzeby, zapierać się tego, co się uczyniło...

Ale to oświadczenie „Fremdenblattu“, wyduszone przez szczegółowe w tej kwestyi informacye prasy zagranicznej, odznacza się jakąś również wymijającą tendencyą usprawiedliwiania Austryi. Więc „Fremdenblatt“ chwyta się pochwał, któremi prasa klerykalna omaściła nowego papieża, by dać do zrozumienia, że protest Austryi, aczkolwiek pokrzyżował (natchnione duchem świętym) zamiary kolegium kardynalskiego, miał przecież skutki arcyzbawienne.

„Wybór Piusa X — pisze organ ministerstwa spraw zewnętrznych — w całym świecie katolickim i daleko poza jego granicami przyjęty został z jednomyślną radością...“

Argument ten jest, nawiasem mówiąc, o tyle kruchy, iż prasa klerykalna każdego nowego papieża z tym samym bukietem wonnych pochwał i orkiestrą głośnych zachwytów by powitała.

W końcu jednakże „Fremdenblatt“ przeczy jeszcze, jakoby protest Austryi miał być dokonany na żądanie innego mocarstwa (Niemiec).

Socyalizm w Chorwacyi. Dnia 15 sierpnia odbyło się w Zagrzebiu pierwsze zgromadzenie socyalistyczne od czasu pamiętnych rozruchów i wprowadzenia stanu wyjątkowego. Tow. Wilhelm Bukseg wyłożył, że skutkiem okrutnego, a bezwzględnego zdeptania przez hr. Khuena wszelkiego prawa zebrań i stowarzyszania się, socyalni demokraci nie byli w stanie stworzyć żadnej większej organizacyi politycznej. Zobaczymy tedy, czy z objęciem urzędowania przez hr. Pejacsewicha, faktycznie zacznie się nowa era dla Chorwacyi. Mówca wnosi utworzenie wielkiego związku socyalno-demokratycznego, który objąłby cały kraj i wszystkie zawody.

Po referencie przemawiało jeszcze kilku mówców, którzy w imieniu swoich stowarzyszeń zawodowych jednogłośnie przyłączyli się do wniosku Buksega. Gdy robotnik Jurkowic w przemówieniu swem dotknął osoby hr. Khuena, zerwał się wzburzony komisarz policyi i oznajmił, że nie pozwoli wciągać do dyskusyi osoby prezesa ministrów. Na to powstał w zgromadzeniu hałas i okrzyki protestu, które ponowiły się jeszcze raz, gdy komisarz przerwał mówcy, ostro krytykującemu militaryzm.

Sprawa Rostkowskiego a Rosya. Jak donosiliśmy, presya Rosyi, która szykowała nawet demonstracyjnie 4 okręty wojenne w Sebastopolu, spowodowała, iż Turcya z niezwykłą na Wschodzie szybkością i w sposób bardzo surowy ukarała kilku ludzi za śmierć Rostkowskiego. Rolę prokuratora w tym sądzie wojennym odgrywał czasowy zastępca konsula rosyjskiego w Monastyrze, który rządowi rosyjskiemu natychmiast przesłał dłuższą relacyę. Obrońcy żadnego nie było. Co więcej, sąd miał być aktem przebłagania Rosyi, więc wywody „doraźnego“ prokuratora zyskiwały cechy nietykalności, gdyż przez usta jego przemawiał rozsierdzony Petersburg. Sąd, mający takiego dyrygienta, uznał, że wersya, którą stwierdziły poprzednie dochodzenia tureckie, iż Rostkowskij słownie i czynnie znieważył pełniącego służbę Halima, jest oszczerstwem, że zeznania innego żandarma tureckiego Seinela, korzystne dla Halima, są z gruntu fałszywe (za co go zasądzono na 15 lat ciężkich robót). Ba, skazano nawet na wydalenie ze służby dwóch oficerów żandarmeryi, ponieważ na drodze, którą spodobało się jechać konsulowi rosyjskiemu, ustawili szeregowców albańskich, nie znających dobrze języka tureckiego, oraz oczywiście zasad etykiety — wobec pozwalających sobie na wszystko reprezentantów silniejszego mocarstwa.

Naturalnie, że dla rządu tureckiego, życie jakiegoś szyldwacha jest fraszką — dobry był muzułmanin, to i tak pójdzie do raju...

Inaczej już przedstawia się fakt, iż Rosya w nocie, którą minister spraw zewnętrznych Lambsdorff przesłał posłowi rosyjskiemu w Konstantynopolu, domaga się usunięcia i przykładnego ukarania całego szeregu urzędników tureckich z wilajetu kossowskiego, oraz z Salonik i Prizrendu, jakoteż wypuszczenia z więzienia Bułgarów, aresztowanych za skargi na władze tureckie. Ale i to Turcya przeboleć potrafi. Natomiast bardzo gorzki orzech kryje się w dalszem żądaniu rosyjskiem, aby do służby żandarmskiej i policyjnej powołano na stanowiska kierownicze oficerów europejskich. Żądanie to, już przedtem sformułowane przez Anglię, oprócz obaw politycznych, by w niepewne, obce ręce nie oddawać posterunku tak dla rządu tureckiego ważnego, jak nadzór policyjny w kraju, w którym powstanie się szerzy, oraz wiążącej się z tem obawy, by takiem ustępstwem nie wywołać gwałtownych wybuchów niezadowolenia wśród ludności mahometańskiej, budzi też w sferach rządowych Turcyi skrupuły, dyktowane religijną nietolerancyą: byłoby bowiem czemś nieznanem w dziejach tureckich, aby w kraju o ludności mięszanej, muzułmańskiej i chrześcijańskiej, miał najbliższy rządu organ — policya — posiadać komendę chrześcijańską.

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

Przegląd społeczny.

Powiatowa Kasa chorych w Przemyślu. W czwartek 13 bm. odbyły się wybory do zarządu Powiatowej Kasy dla chorych. Przeszła jednogłośnie lista socyalistyczna. Do zarządu wybrani z ramienia robotników towarzysze: Mikruta Franciszek, Gniewoszewski Ignacy, Oesterreicher Michał, Kurasiewicz Tomasz, Żurek Antoni, Wityk Antoni, Piesko Antoni i Stec Andrzej. Na zastępców: Branowitzer Władysław, Moszoro Mikołaj, Itis Izaak i Widuch Andrzej. Na członków wydziału nadzorczego: Dr Hoeniger Stanisław, Stauber Emil, Szlam Józef i Jachimecki Jan. Na członków sądu polubownego: Spaliński Józef, Weinberg Juliusz, Szczepański Ferdynand, Paprocki Roman i Sało Jurko. Z ramienia pracodawców wybrano do zarządu tow. dra Hermana Liebermana i pp. Józefa Godla, Robinsohna i Duldiga Markusa.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. Robotnicy krawieccy w Przemyślu żywo rozpoczęli krzątać się około organizacyi. Zwołali ostatniemi dniami kilka zgromadzeń dla towarzyszów żydowskich, którzy dotychczas stronili od zawodowej organizacyi, na których przemawiali tow. Józef Siegman i Maurycy Fast. Po zgromadzeniach część żydowskich robotników przystąpiła do organizacyi.

Zgromadzenie w Buczaczu odbyło się w środę 12 sierpnia w lokalu stow. „Braterstwo“. Przewodniczył tow. Gutwald, sekretarzował tow. Tycholis.

Referat „o znaczeniu organizacyi“ wygłosił tow. Al. Mandel ze Lwowa, podnosząc w swem przemówieniu potrzebę silnej i świadomej celów organizacyi proletaryatu żydowskiego. Dla żydów jest jedynie miejsce w szeregach socyalnej demokracyi; żadna inna partya nie dorosła do tego, aby walczyć skutecznie o polepszenie doli warstw pracujących i zniesienie różnic wyznaniowych, żadna tak rzetelnie i skutecznie nie budzi godności ludzkiej i obywatelskiej w ciemnych masach itd. Inne stronnictwa wołają żydów do siebie tylko wtedy, gdy ich potrzebują, gdy im brak głosów do przeważenia szali zwycięstwa na stronę kandydata rządowego. Tak samo ma się rzecz ze syonistami, którzy mamią nieuświadomionych pozorną wspólnością interesów wszystkich żydów. Już czas najwyższy, aby żydzi-robotnicy zrozumieli i pojęli, że ich jedyną obroną jest socyalna demokracya.

Po tow. Mandlu, przemawiał w żargonie tow. Gutwald w tym samym duchu. Uderzył na syonistów, wskazując, że ci swoim obłudnym „programem“ ogłupiają lud żydowski i niesłychanem spotęgowaniem „świadomości narodowej“, a raczej wyłączności plemiennej, wytwarzają szowinizm, który każe zapomnieć o sprzeczności interesów kapitalistów i robotników żydowskich.

Następnie jeszcze raz zabrał głos tow. Mandel na temat „o syonizmie“, wskazał na uchwały ich ostatniego kongresu, na łaski, jakiemi otacza carat tę „rewolucyjną“ myśl polityczną. Absolutny zakaz w Rosyi jakichkolwiek zebrań, choćby najniewinniejszzch, o ile mają polityczny charakter, a jednocześnie zupełna jawność propagandy syonistycznej w tejże absolutnej Rosyi, już dostatecznie charakteryzują „demokratyczność“ partyi syońskiej.

Po zgromadzeniu, w którem brało udział ponad 400 robotników i obywateli odbył się pochód przez miasto.

Z Brazylii z Porto Alegre w stanie Rio Grande do Sul otrzymaliśmy list, w którym donoszą nam, że powstała tam nowa organizacya robotnicza pod nazwą „Czytelnia wolnomyślnych“. W Porto Alegre pracuje kilku set robotników polskich, chętnie garnących się do oświaty i organizacyi. Utrzymują oni własnym kosztem polską szkółkę, w której nauczycielem jest socyalista Stelczyk. Nowo utworzona organizacya uprasza bratnie stowarzyszenia w starym kraju o przysyłanie gazet, broszur i książek pod adresem Antonio Nalepiński, Avenida Germania nr. 8, Porto Alegre, Estado Rio Grande do Sul, Brazilia.

Autonomia kas chorych
a władze administracyjne.

Odnośnie do artykułu zamieszczonego pod powyższym tytułem w numerze z dnia 13 b. m. otrzymujemy od tow. dra Pelzlinga, jako przewodniczącego powiatowej Kasy chorych w Rzeszowie, następujące wyjaśnienie:

Z treści powyższego artykułu mogłoby się łatwo wydawać, że zarząd odrazu i bezwzględnie poddał się bezprawiu starościńskiemu. Tymczasem rzecz miała się inaczej. Owo zarządzenie starościńskie jest z jednej strony tak bezprawnem i wprost ustawę o Kasach chorych (§ 70) gwałcącem, a z drugiej strony zdradza widocznie tak nieczyste źródło powstania, że zarząd postanowił był zrazu wszelkimi siłami stawić opór i za każdą cenę stanąć w obronie naruszonej ustawy. Postanowienie to znalazło wyraz w oficyalnym proteście przewodniczącego i we wniosku członka zarządu dra Kahanego, aby ustęp zarządzenia, odbierający rekursowi moc wstrzymującą, uważać jako nieważny i nieistniejący i do niego się nie zastosować. Przed poddaniem tego wniosku pod głosowanie oświadczył jednak obecny na posiedzeniu referent starostwa dla spraw Kasy chorych, koncepista p. Biliński, że władza nadzorcza, bez względu na uchwałę zarządu, stanowczo i konsekwentnie przeprowadzi swoje zarządzenia, choćby najenergiczniejszymi środkami.

Wiadomo zaś do czego zdolnym jest galicyjski starosta na prowincyi. Zarząd zrozumiał natychmiast do czego dąży starosta rzeszowski Fedorowicz. Aby przeprowadzić swą wolę i pozbyć się z Rzeszowa tow. Burdy, gotów byłby p. Fedorowicz rozwiązać zarząd, pozbawić najpierw sam tow. Burdę środków utrzymania, a następnie wydaliłby go z miasta i kazał po prostu wyszupasować, jako „indywiduum nie mające stałego utrzymania“. Ostateczny ten cel jest zanadto przejrzystym, aby go trudno było odgadnąć. Wobec tego musiał zarząd pozornie chwilowo ustąpić przed starościńską samowolą i szukać innych dróg obrony praw i samorządu Kasy.

W ten sposób wprawdzie zarząd dopuścił niejako do chwilowego tryumfu bezprawia, lecz zapobiegł równocześnie dokonaniu na Kasie i na tow. Burdzie jeszcze większego gwałtu. O stworzeniu jakiegokolwiek precedensu mowy tu być nie może, albowiem zarząd przedewszystkiem w znanej już swej uchwale bardzo energicznię napiętnował zamach starosty rzeszowskiego na prawa Kasy, a równocześnie wysłał prezesa Kasy tow. dra Pelzlinga wprost z zażaleniem do namiestnictwa. Na audyencyi dnia 12 b. m. oświadczył namiestnik hr. Potocki osobiście tow. drowi Pelzlingowi, że zapatrywanie nasze co do mocy odraczającej rekursu „zdaje mu się być uzasadnionem“ i przyrzekł, że natychmiast poleci, aby rekurs, wniesiony w tej sprawie, w 3 do 4 dniach został załatwiony i aby rozstrzygnięcie bezzwłocznie doręczono.

W końcu zaznaczyć wypada, że zamiary starosty Fedorowicza nietylko spełzły na niczem, lecz wywołały wprost odwrotny skutek: tow. Burda zasystowany w swem urzędowaniu w Kasie, pobiera jednak dalej swą pensyę i może wszystkie swe siły poświęcić obecnie agitacyi i organizacyi socyalistycznej, której uśmiercenie jest główną troską i... sennem marzeniem p. Fedorowicza.

Z literatury i sztuki.

„Prawa Ludu“ wyszedł właśnie numer 16 i zawiera artykuły: „Klęska gradowa w Galicyi“, „Wiec chłopski w Oświęcimiu“, „Z chłopskiej doli“, „Do braci mych w Galicyi“, rubryki „Ruch ludowy“ i „Nowiny polityczne“ i liczne „Listy“, jakoteż „Kronikę“ bardzo urozmaiconą. Redakcya i administracya „Prawa Ludu“ znajduje się w Krakowie, ul. Sławkowska 29. Prenumerata wynosi półrocznie 1 K, numer pojedyńczy kosztuje 10 h.

„Kolejarza“, organu galicyjskich kolejarzy, numer 16 został znowu skonfiskowany za artykuły: „Po klęsce w Marcinkowicach“, „W sprawie awansu lipcowego“, „Otworzyli oczy!“, za korespondencyę z Zagórza i ustęp z kroniki, omawiający stosunki w warsztatach lwowskich. Oprócz tego zawiera numer liczne korespondencye jak zwykle, ze Stanisławowa, Podwołoczysk, Przemyśla, Nowego Sącza, Zaleszczyk, Rzeszowa, Sierszy wodnej i obfitą kronikę. Numer zamyka wykaz wkładek za marzec 1903, z którego wynika, że do organizacyi kolejarskiej zapisało się w tym miesiącu w Galicyi nowych członków 219, ogólna zaś suma dochodów tej organizacyi wynosiła 2044 K 70 h. Adres redakcyi: Lwów: ul. Gródecka 39, I. piętro.

Z sali sądowej.

Pomyłka przysięgłych. Z Nowego Sącza piszą nam: W r. 1897 zasądzony został w Nowym Sączu dwudziestoletni Piotr Gościński z Muszyny za zbrodnię podpalenia, na karę dożywotniego ciężkiego więzienia. Zasądzenie to nastąpiło na podstawie zeznań 13-letniego Jana Skwarczowskiego, który miał widzieć jak Piotr Gościński ogień podkładał. Nie pomogło solenne zapewnienie Gościńskiego, że jest niewinny, nie pomogły ofiarowane dowody na alibi; trybunał przysięgłych na podstawie jednomyślnego werdyktu zasądził Gościńskiego na dożywotnie ciężkie więzienie. Wyrok stał się prawomocny. Odtąd od lat blizko 7 Piotr Gościński i jego stara matka rokrocznie po kilka razy wnosili prośby o wznowienie sprawy, udawali się z prośbami do cesarza; wszystko jednak nadaremnie.

W roku bieżącym objął tę sprawę adwokat dr Roman Sichrawa z Nowego Sącza i starania jego względem rehabilitacyi Piotra Gościńskiego odniosły ten skutek, że sąd obwodowy w Nowym Sączu uchylił wyrok zasądzający Piotra Gościńskiego, dopuścił wznowienie jego sprawy i ponowna rozprawa przed trybunałem przysięgłych w Nowym Sączu wyznaczoną została na dnie 1, 2 i 3 września 1903 r.

Do rozprawy zawezwano kilkudziesięciu świadków i zarządzono dostawienie Piotra Gościńskiego z Wiśnicza, gdzie odsiaduje karę.

Jest więc nadzieja, że wreszcie sprawiedliwości stanie się zadość.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 19 sierpnia. 1506. Śmierć króla Aleksandra. — 1875. Kongres zjednoczonych socyalistów niemieckich w Gotha. — 1894. Kongres włoskiej socyalnej demokracyi w Cremonie. — 1901. Strejk robotników tramwajowych w Zofii.

„Patryotyczne“ oszustwo. Chciwość spekulantów umie znakomicie wyzyskać nawet nastroje polityczne. Gdy hakata zaczęła przybierać najpotworniejsze rozmiary, a sprawa wrzesińska poruszyła opinię całej myślącej Europy, rozległ się w Polsce zgodny okrzyk: „Precz z Niemcami! Popierajmy przemysł krajowy!“ „Precz z Niemcami! — powtórzyli rozmaici „patryotycznie“ usposobieni kupcy i poleźli po pomysły do głowy w myśl najświętszej burżuazyjnej zasady: „Aby handel szedł“. Syllogizm żądnych zysku polskich spekulantów był bardzo prosty: publiczność szuka towarów z polskiemi etykietami i gotowa za

nie drożej płacić niż za wyroby z niemieckiemi markami, a że niemieckie produkty są znacznie tańsze od polskich, ergo najzyskowniej dla nas będzie w dalszym ciągu sprowadzać towary z Niemiec, zastępując jeno „hakatystyczne“ napisy „patryotycznemi“. W myśl tak logicznego syllogizmu istotnie zaczął postępować liczny tłum spekulantów zarówno żydowskiego, jak rzymsko-katolickiego wyznania i w kraju zapanowało powszechne zadowolenie: kupujący byli radzi swojskim etykietom, a sprzedający — zwiększonym zyskom. Wszystko więc byłoby w narodowo-burżuazyjnym (o mało nie powiedziałem: narodowo-demokratycznym) porządku, gdyby nie to, że „do sklepu p. Niemojowskiego (we Lwowie) wpadł jak bomba jakiś jegomość i zrobił awanturę, twierdząc, że zamiast piór polskich, sprzedano mu za drogie pieniądze pióra niemieckie, znajdujące się w dodatku w pudełku z etykietami błędnie wydrukowanemi, a mianowicie jest tam napis: „144 plóra“ (zamiast piór). Tym razem p. Niemojowski okazał się tylko współwinnym, gdyż właściwie oszustwo jest dziełem rąk niejakiegoś Konrada Wasilewskiego z Warszawy, który na pióra Schmidta, sprowadzane z Norymbergii, nalepiał swoje „polskie“ etykiety. Dzięki „patryotyzmowi“ Wasilewskich i Ski, publiczność lwowska płaci za te same pióra norymberskie o 40% drożej, niż dawniej, bo towar ten ponosi teraz dwa razy cło i transport, a to raz z Norymbergii do Warszawy, a drugi raz z Warszawy do Lwowa. Nie bralibyśmy tego całego humbugu seryo, gdyby mu nie towarzyszyły elegijne pienia... naiwnych. Tak, czy inaczej, kosmopolityczny kapitalizm zawsze znajdzie sposób wyzyskiwania i oszukania patryotycznej opinii: w jednym wypadku hakatystyczni kapitaliści zarzucą nas wizerunkami Kościuszki i Mickiewicza, w innym spekulant-szowinista zasłoni niemiecką etykietę polską, a kiedyindziej jeszcze carosławny kacap obdarzy nas papierosami: „Zagłoba“. Są to wszystko bardzo zwykłe, zdawna istniejące przejawy chciwości burżuazyjnej, a komiczny pierwiastek reprezentują w nich tylko ichmościowie, którzy „wpadają jak bomby“ i dziwią się, że interes kapitalistyczny nie zna sentymentów. Gdyby „Kuryer lwowski“, który z takiem rzetelnem oburzeniem omawia powyższy fakt, uważniej przeglądał prasę warszawską po osławionej ankiecie „Gazety polskiej“, to wiedziałby, że analogicznych „chwastów“ było już mnóstwo nieprzeliczone i zdobyłby się prawdopodobnie, zamiast lirycznych apostrof do kupców-obywateli, na trzeźwiejszą ocenę patryotyzmu kapitalistycznego.

Wielką zabawę ogrodową w Parku krakowskim urządza w niedzielę dnia 23 b. m. Związek stowarzyszeń robotniczych. Program bardzo obfity: tańce, gra w obręcze i inne gry towarzyskie, produkcye gimnastyczne, humorystyczne plecionki, prawdziwy gramofon i naśladowany, wzlot balonów, śpiewy, wesoła poczta, kosz szczęścia itd. Zabawy dla dzieci: huśtawka dla dzieci do lat 10 darmo. Wieczór przedstawienie w teatrze. Wstęp 40 h. Bilet na miejsce siedzące w teatrze uprawnia do wstępu do ogrodu. Przedsprzedaż w stowarzyszeniach robotniczych i w sklepie „Naprzodu“.

Stowarzyszenie urzędników pocztowych. Otrzymujemy następujący komunikat: W dniu 8 b. m. odbyło się w Krakowie I. walne zgromadzenie nowo zawiązanego Towarzystwa urzędników pocztowych dla zachodniej Galicyi. Liczna rzesza uczestników, tak miejscowych jak i zamiejscowych, najwymowniej świadczyła, jak pożądanem było zawiązanie wspomnianego Towarzystwa. Po zagajeniu posiedzenia przewodniczący udzielił najpierw głosu delegatowi z Wiednia, który w gorących słowach skreślił cel towarzystwa i złożył życzenia rozwoju i powodzenia od centralnego związku urzędników pocztowych we Wiedniu. Potem nastąpiły wybory do zarządu, odczytanie telegramów i listów z życzeniami prawie ze wszystkich krajów koronnych, w końcu interpelacye i wnioski członków. Przedewszystkiem postanowiono domagać się i walczyć o równe prawa tak pod względem moralnym jak materyalnym z innymi równorzędnymi instytucyami w kraju, a we własnej z innymi krajami koronnymi. Z licznych zaś postawionych postulatów są najważniejsze: 1) Zaprowadzenie języka polskiego w wewnętrznej służbie pocztowej. 2) Zmiana egzaminu wiedeńskiego, który dotąd odbywa się z wielką krzywdą dla Polaków. 3) Zniżenie lat służbowych z 40 na 35 lat. 4) Zniesienie tajnej kwalifikacyi. 5) Polepszenie awansu w trzech najniższych rangach, a to przez zniesienie posad i tytułu „starszych oficyałów“, natomiast mianowanie czyli posunięcie oficyałów pocztowych bez egzeminu wiedeńskiego do IX rangi z tytułem „kontrolorzy pocztowi“. 6) Przyłączenie dodatku aktywalnego do pensyi.

„On się ze mnie śmieje!“ Znaną jest drażliwość malców ze sztuby i niemieckich burszów na tym punkcie. Malec płacze i biegnie na skargę do mamy — bursz sroży się i wyzywa na pojedynek, jeżeli sądzi, że ktoś się z niego śmieje. Policyanci krakowscy zaś wpadają w szał i aresztują. We wtorek około godziny 11 przed południem powracał oddział żołnierzy policyjnych pod dowództwem führera Walacha z parady na Błoniach. Na rogu ulicy Wolskiej i plant stało kilku młodych ludzi, którzy wesoło żartując i śmiejąc się, wcale nie zwracali uwagi na przechodzących policyantów. Ale to właśnie ubodło do żywego tych panów, którzy uczuli się nagle obrażeni śmiechem i... bez przyczyny aresztowali p. D., ucznia gimnazyalnego i p. M. pomocnika handlowego, człowieka poważniejszego, który właśnie przypadkowo znalazł się w pobliżu. Szarpiąc i poszturkując ich, poprowadzili policyanci w tryumfie więźniów do dyrekcyi policyi, gdzie urzędujący komisarz usiłował wymusić na nich, aby przeprosili „obrażonego“ śmiechem p. führera. Wkońcu jednak uwolniono obydwóch.

Katastrofa kolejowa w Żywcu. W sprawie opisanego przez nas wypadku, który się wydarzył dnia 2 b. m. na stacyi w Żywcu, otrzymujemy jeszcze następujące szczegóły:

Dnia 2 sierpnia około godz. 9 wieczór przyjechał ze Zwardonia pociąg z dwiema maszynami. Ponieważ palacz z maszyny Ulmanna zachorował w drodze i musiał zaraz udać się do domu, więc werkmistrz żywieckiej ogrzewalni Małutowski wsiadł na maszynę, aby ją wraz z Ulmanem odprowadzić do ogrzewalni. Na zwrotnicy maszyna Ulmanna zaczepiła tendrem o tender innej maszyny, pełniącej służbę rezerwową na stacyi; obie maszyny jechały tendrami naprzód. Trzeba było odczepić tender od owej maszyny rezerwowej, co dopiero po wielkich trudach i przy pomocy ślusarzy i innych robotników dało się uskutecznić, przyczem maszynista Holzer wsiadł na odczepioną od tendra maszynę i chciał z nią odjechać; po chwili usiłowań maszyna nagle skoczyła i Holzer (nie zaś Ulmann) wypadł z maszyny, maszyna zaś popędziła na ślepy tor, gdzie strzaskała na miazgę 4 wozy.

Dyrekcya bez żadnego śledztwa, nie czekając nawet pisemnych raportów, natychmiast telegraficznie zasuspendowała zupełnie niewinnego maszynistę Ulmanna. Po dwóch dniach jednak niesłuszne to zarządzenie zostało cofniętem.

Na pytanie: kto winien? — jest odpowiedź krótka i jasna: brak przesuwaczy i blokowych, szczupłość personalu i przeciążenie wskutek tego pracą tych, co są! Jednem słowem, winien system oszczędnościowy!

Śmierć z wścieklizny. W sobotę w nocy zmarł w izraelickim szpitalu we Lwowie zegarmistrz Wilhelm Erb. Stwierdzono u niego wściekliznę. Jeszcze dnia 5 b. m. ukąsił Erba pies. Rana była mała i zaraz się zagoiła. Dopiero przed kilkoma dniami pojawiły się oznaki wścieklizny, lecz było już późno na ratunek.

Śledztwo przeciw burmistrzowi. Z Halicza piszą nam: Burmistrz nasz p. Michał Sawicki, o którego rozmaitych maniach, jak podróżowaniach cudzym kosztem, wymierzaniu sprawiedliwości przez kopanie itp., dzienniki w swoim czasie donosiły, wniósł przed kilku dniami rezygnacyę z urzędu po $5^1/_2$-letniej gospodarce, zniszczywszy gminę naszą gruntownie. Zrezygnował on z burmistrzostwa, bo mu budżetu na rok 1903 dotychczas nie zatwierdzono. Na odbytem dnia 13 b. m. posiedzeniu rady gminnej, któremu liczna publiczność się przysłuchiwała, przyjęto prawie jednogłośnie rezygnacyę p. Sawickiego, a publiczność nagrodziła ją hucznymi oklaskami. Uchwalono nadto pociągnąć ex-burmirstrza do odpowiedzialności za zmarnowanie majątku gminnego, jakoteż za oczernienie radnych w swej pisemnej rezygnacyi przez nazwanie ich kubaniarzami.

Sprzeniewierzenia wójtów. Namiestnictwo w porozumieniu z wydziałem krajowym, złożyło na zasadzie § 102 ust. gm. z urzędu następujących naczelników gminnych: Didyka Stefana z Baryłowa, pow. Brody za sprzeniewierzenie pieniędzy gminnych i poleciło starostwu spowodować wdrożenie śledztwa karno-sądowego; Buczka Michała w Brzeżance, pow. Borszczów, za tę samą zbrodnię i Małaniuka Wasyla z Buźka, pow. Złoczów, za liczne nadużycia i działanie na szkodę gminy, a nadto uznało wszystkich trzech niezdolnymi do sprawowania funkcyi członków zwierzchności gminnej przez lat trzy, nie przesądzając ewentualnych wyroków sądowych.

Z Orłowy (na Śląsku) donoszą nam, że na nadzwyczajnem posiedzeniu wydziału gminnego dnia 13 sierpnia b. r. zostali nareszcie natychmiast oddaleni ze służby sekretarz gminny, osławiony Franciszek Molinek i pisarz gminny Józef Cichy. Pomiędzy ludnością, zwłaszcza między górnikami, których Molinek szykanował bez miłosierdzia, wywołała wiadomość o tem prawdziwe zadowolnienie. Teraz jednak przyszła kolej na wójta Kanię, którego również należałoby czemprędzej usunąć.

225-ta konfiskata. W poniedziałkowym numerze „Naprzodu“ skonfiskował Doliński jeden ustęp z artykułu Jerzego Clemenceau o papieżu, który przedrukowaliśmy z sobotniej „Neue freie Presse“. Ustęp skonfiskowany przez Dolińskiego nie zawierał nic innego, jak tylko wyrazy uwielbienia dla Chrystusa. Wiedeński prokurator nie uważał pochwał dla Chrystusa za karygodne.

Upaństwowienie gimnazyum polskiego w Cieszynie. „Gazeta narodowa“ pisze: Z powodu wystąpienia „Nowej reformy“ z alarmującą wieścią, że upaństwowienie polskiego gimnazyum w Cieszynie ulegnie zwłoce, udaliśmy się o wyjaśnienie do decydującego miejsca w Wiedniu i otrzymaliśmy interesującą odpowiedź telegraficzną: Upaństwowienie gimnazyum polskiego w Cieszynie definitywnie dokonane.

Wyprawa do bieguna południowego. Dnia 17 b. m. odjechał ze Sztokholmu okręt Frithjof, przeznaczony na wyprawę do bieguna południowego. Na pokładzie znajduje się 23 osób, wśród nich 6 uczonych. Kierownikiem wyprawy jest kapitan szwedzkiej marynarki wojennej Gölden. Okręt drogą przez Buenos Aures podąży do Ziemi Ognistej, skąd uda się do stacyi zimowej. Powrót nastąpi w najlepszym razie w roku 1904 w kwietniu.

TELEGRAMY

Nowy prezydent Śląska.

Berlin, 18 sierpnia. „Nord. allg. Ztg“ dowiaduje się, że starszy prezydent Hessen-Nassau, hr. Zedlitz-Trützschler, ma zostać zamianowany starszym prezydentem Śląska.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 18 sierpnia. Węgierskie biuro korespondencyjne konstatuje, że w kwestyi ustępstw narodowościowych w armii powołane czynniki nie zajęły zdecydowanego stanowiska.

Strejk chłopski na Węgrzech.

Budapeszt, 18 sierpnia. W Banlak (komitat torontalski) wybuchł strejk żniwiarzy. Sprowadzono wojsko i aresztowano 30 strejkujących.

Trzęsienie ziemi.

Zagrzeb, 18 sierpnia. Wczoraj o godzinie 8·40 odczuto faliste trzęsienie ziemi, które poprzedziło silne wstrząśnięcie. O godz. 9·57 odczuto ponownie faliste trzęsienie ziemi, które trwało 7 sekund.

Krwawe wybory.

Belgrad, 18 sierpnia. Dzienniki donoszą, że w Kruszevac na zgromadzeniu wyborczem przyszło do bójki pomiędzy samoistnymi a skrajnymi radykałami. 20—30 osób odniosło rany.

Powstanie w Macedonii.

Konstantynopol, 18 sierpnia. Wojsko strzeże torów kolejowych i konsulatów. Konsulowie wychodzą na miasto tylko w towarzystwie zbrojnej eskorty.

Konstantynopol, 18 sierpnia. Położenie w kraju objętym powstaniem pogarsza się coraz bardziej, ponieważ Turcya żadną miarą nie może opanować ruchu. Wszędzie znajdują bomby.

W okolicy Salonik rzucono bomby na pociąg, wiele ludzi zginęło. Jeżeli położenie się nie zmieni, koleje wschodnie będą musiały wstrzymać ruch. Pociągi jeżdżą obecnie tylko w dzień.

Belgrad, 18 sierpnia. Pociąg, który onegdaj wieczorem odjechał z Salonik do Skoplii, został koło stacyi Amtova, odległej 42 km. od Salonik, wysadzony w powietrze. W pociągu jechała bardzo znaczna ilość podróżnych. Jest wielu zabitych i rannych.

Proces Humbertów.

Paryż, 18 sierpnia. Urzędnicy Rentes viagères przesłuchiwani na wczorajszej rozprawie, nie zeznali nic nowego.

Zarządca masy konkursowej Rentes viagères oświadcza, że wierzyciele tej instytucyi będą zapłaceni.

Teresa Humbert stwierdza, że gdyby jej zostawiono wolną rękę, to ona takżeby im wypłaciła wszystkie wkładki.

Zarządca masy konkursowej przeczy temu, oświadczając, że w instytucyi tej nie było regularnego prowadzenia ksiąg.

Rzeczoznawca buchalter Iche zeznaje, że kapitał Rentes viagères nie został wpłacony.

Kilku wierzycieli Rentes viageres zeznało, że instytucya ta zawsze odwlekała wypłaty.

Boussac, funkcyonaryusz Humbertów, zeznaje, że w dniu ucieczki Roman Daurignac wraz z Fryderykiem Humbertem przez $1^1/_2$ godziny palili papiery.

Komisarz France opowiada o rewizyi u Humbertów, oraz o aresztowaniu ich w Madrycie.

Teresa Humbert oświadcza, że dnia 8 maja 1902 wyjechała do Bordeaux, celem zobaczenia się z pewną osobą. Było to potrzebnem, aby wysłać telegraficzną prośbę o przysłanie rent, gdyż renty zawsze znajdowały się w Paryżu. (Poruszenie i sensacya wśród publiczności). Osoba ta odjechała jednakże do Madrytu, wobec czego Humbertowa podążyła za nią do Madrytu. Nie byłaby nigdy opuszczała Paryża, gdyby nie była przekonaną, że będzie musiała natychmiast powrócić. W Madrycie nie obawiała się niczego. Spotkała tam szukaną osobę, ale dowiedziała się od niej, że w ten sposób nie można sprawy załatwić i że osoba ta nie może dać polecenia przesłania owych rent Fryderykowi Humbertowi i rodzinie Paraire. Osoba ta chciała także kupić wszystkie pretensye Humbertów za tanią cenę.

Jeżeli Crawfordowie nie przyjdą tutaj — oświadczyła oskarżona — aby zeznać prawdę i jeżeli nie przyniosą należnych mi rent, powiem wszystko po przemowie generalnego adwokata.

W Madrycie przebywała Humbertowa, nie ukrywając się zupełnie. Do Paryża nie wróciła, ponieważ obawiała się aresztowania. Krok w krok chodziły za nią dwie osoby, które przybyły za nią z Paryża do Madrytu. Także francuskiego ambasadora Patenôtre spotykała kilka razy, a on witał ją za każdym razem.

Rząd — oświadcza p. Humbertowa podniesionym głosem — wiedział, gdzie byliśmy.

Fryderyk Humbert potwierdza zeznania swej żony.

Roman Daurignac występuje w ostry sposób przeciw hiszpańskiemu adwokatowi, który zdradził jego i współoskarżonych, aby otrzymać wynagrodzenie.

Na żądanie obrońcy zawezwano sędziego śledczego Leydeta, który powołuje się na tajemnicę urzędową. Obrońca Labori protestuje przeciw temu.

Prefekt policyi Lepine oświadcza, iż nie przypomina sobie, jakoby Teresa Humbert złożyła mu wizytę i aby go prosiła o strzeżenie jej mieszkania na Avenue de la grande Armée, w którem znajdowały się kapitały. Przyznaje natomiast, że słysząc, iż Teresa Humbert zamierza założyć dziennik, odwiedził ją, by polecić swego przyjaciela na kierownika.

Teresa Humbert oświadcza, że, wyjeżdżając do Madrytu, spaliła jedynie listy, jakie wymieniła z kilku politykami z powodu zamierzonego założenia wielkiego kasyna.

Przystąpiono do przesłuchania szeregu świadków, przytoczonych przez obronę. Lefevre zeznaje, że ojciec jego, notaryusz w Valenciennes, miał wielkie zaufanie do Humbertów. Duret, likwidator banku Girard, podaje, że Humbertowie mieli z tym bankiem wspólne interesy na $4^1/_2$ miliona. Były prezydent trybunału administracyjnego Renault zeznaje, że w roku 1892 Gustaw Humbert wyjawił wobec niego radość, iż skutkiem rozstrzygnięcia trybunału administracyjnego dzieci jego stają się spadkobiercami Crawfordów.

Przewodniczący wystosował do Fryderyka Humberta kilka zapytań, ten jednak odmówił odpowiedzi, twierdząc, że nie wie o niczem, gdyż nie zajmował się zupełnie interesami.

Teresa Humbert ponownie zapewnia, że miliony się zjawią, a jeżeliby się nie zjawiły, to ona wyjawi prawdziwe nazwisko Crawfordów. Crawfordowie zwodzili ją przez 7 do 8 lat.

Samobójstwo.

Lorient, 18 sierpnia. W tutejszym parku zastrzelił się 46-letni Rosyanin Piotr Poliwanow. Znaleziono przy nim sporą sumę pieniędzy i pismo zawiadamiające, że był zesłany na Syberyę, zdołał jednak umknąć.

Wielki strejk w Brazylii.

Frankfurt n. M., 18 sierpnia. „Frakf. Ztg“ otrzymuje telegram z Rio de Janeiro, donoszący, że zastrejkowało tam 20 tysięcy robotników fabrycznych, żądając 8-godzinnego dnia roboczego i podwyższenia płac.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Zarząd Związku w Krakowie wzywa wszystkie zarządy stowarzyszeń robotniczych na **posiedzenie**, które się odbędzie w lokalu Związku, Mały Rynek 6, we czwartek 20 b. m. o godz. 8 wieczorem, celem wzięcia udziału w komitecie festynowym.

Kraków. Zmiana lokalu. Stowarzyszenie zawodowe piekarzy zawiadamia, że lokal stowarzyszenia został z ul. Sławkowskiej 30 przeniesiony do domu pod L. 23, II. piętro, przy tej samej ulicy.

Przemyśl. Baczność kolejarze! We czwartek 20 b. m. odbędzie się w lokalu towarzystwa „Muzyki kolejowej“ konstytuujące zgromadzenie kolejarzy, celem założenia grupy. Porządek obrad: 1. Wybór zarządu grupy. 2. Cele organizacyi zawodowej. Początek zgromadzenia punktualnie o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Przemyśl. Baczność stolarze! W niedzielę 23 b. m. odbędzie się w sali stowarzyszeń robotniczych, przy ul. Dobromilskiej 15, roczne zgromadzenie stowarzyszenia zawodowego. Na porządku obrad: 1. Sprawozdanie zarządu i wybór nowego zarządu. 2. Cele organizacyi zawodowej. Referent tow. Witold Reger.

Przemyśl. Baczność członkowie konsumu! W poniedziałek 24 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczorem odbędzie się w sali towarzystwa „Muzyki kolejowej“, ul. Błonie 21, zgromadzenie, celem wyboru zarządu i wniesienia statutów. Obecność wszystkich konieczna.

Wiedeń. Stowarzyszenie polskich robotników „Równość“. II. Untere Augartenstrasse 39. w restauracyi H. Schachel. Zawiadamiamy Szanownych Rodaków, iż schadzki w stowarzyszeniu odbywają się w każdą sobotę wieczór od godz. 7 do $9^1/_2$, na których odbywają się popularno-naukowe wykłady, odczyty i dyskusye. Na schadzkach przyjmuje się członków. Wpisowe 30 h, wkładka miesięczna 50 h. Wydział.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

L. 51.020 / B. | 895.

KONKURS
na projekt nowego ratusza
W KRAKOWIE.

Na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 16 lipca 1903 roku Prezydent miasta rozpisuje konkurs na projekt nowego ratusza w Krakowie.

W konkursie mogą brać udział wyłącznie tylko polscy architekci.

Ratusz zaprojektować należy podług programu budowy, który wraz z planem sytuacyjnym dostarczy na żądanie Budownictwo miejskie.

Projekt ma obejmować:

a) opis projektu;
b) plan sytuacyjny w podziałce 1:250;
c) plany wszystkich pięter w podziałce 1:200;
d) widok fasady frontowej, tylnej i bocznej w podziałce 1:200;
e) widok głównej części fasady w podziałce 1:50;
f) odpowiednią liczbę przekrojów w podziałce 1:200;
g) widok perspektywiczny ze stanowiska w punkcie P. (patrz plan sytuacyjny miejscowości), przyczem narożnik budynku, leżący najbliżej oka w płaszczyźnie obrazu, należy przyjąć 1:200, a wysokość oka 1·70m.

Plany wykonać należy w czarnym ołówku lub czarnym tuszu tak w konturze, jak w malowaniu.

Widok perspektywiczny może być kolorowanym.

Dla porównania z programem należy w planach wpisać odnośne liczby porządkowe programu, jakoteż powierzchnie (w m²) w poszczególnych ubikacyach i podać sumy tych powierzchni dla poszczególnych wydziałów.

Budownictwo miejskie udzieli konkurującym architektom wszelkich, choćby anonimowo żądanych wyjaśnień programu.

Projekty mają być złożone w Prezydyum miasta **w ostatecznym terminie 1 stycznia 1904 r. do godziny 12 w południe.**

Architekci zamiejscowi mają złożyć dowód zapomocą recepisu pocztowego, że plany konkursowe oddali do przesyłki przed upływem wyznaczonego terminu.

Projekt należy zaopatrzyć godłem, adres zaś autora dołączyć w osobnej kopercie lakiem zapieczętowanej i takimże godłem oznaczonej.

Ustanawia się następujące nagrody konkursowe:

I-szą nagrodę w kwocie 4.000 Koron,
II-gą nagrodę w kwocie 3.000 Koron,
III-cią nagrodę w kwocie 2.000 koron.

Sąd konkursowy może jednomyślną uchwałą w inny sposób nagrody rozdzielić, **w każdym jednak razie suma 9.000 Koron na nagrody przeznaczona, będzie między trzech nagrodzonych autorów rozdzieloną.**

Sądowi konkursowemu służy prawo przedstawienia Prezydentowi miasta do zakupna po cenie 1000 Koron projektów nie nagrodzonych lecz zasługujących na odszczególnienie.

Nagrodzone i zakupione projekty stają się własnością gminy miasta Krakowa, **która sobie zastrzega zupełnie dowolne rozporządzenie nimi.**

Prawo publikacyi projektów pozostawia się autorom.

Sąd konkursowy składają:

1. Prezydent miasta, względnie jego zastępca jako przewodniczący.
2. Dyrektor Budownictwa miejskiego, względnie jego zastępca.
3. Beringer Wandalin, architekt i radca miejski.
4. Kaczmarski Władysław, architekt, delegat Tow. techniczn. krak.
5. Kovats Edgar, architekt, c. k. profesor politechniki lwowskiej.
6. Ohmann Fryderyk, architekt, c. k. starszy radca budow. z Wiednia.
7. Sare Józef, c. k. starszy radca budow. i radca miejski.
8. Szyller Stefan, architekt z Warszawy.
9. Dr. Tomkowicz Stanisław, c. k. konserwator i radca miejski.

Sąd konkursowy zbierze się w 8 dni po terminie konkursu.

Wynik konkursu ogłoszonym zostanie w tych samych dziennikach, w których go obwieszczono.

Po orzeczeniu sądu konkursowego wszystkie nadesłane projekty wystawione będą w Krakowie przez 14 dni na widok publiczny, poczem projekty nienagrodzone zostaną zwrócone autorom.

O zwrot projektów zgłosić się należy do Budownictwa miejskiego w ciągu 3 miesięcy, licząc od dnia ogłoszenia wyniku konkursu. Po upływie tego terminu gmina miasta Krakowa nie będzie obowiązaną do zwrotu.

Kraków, dnia 8 sierpnia 1903 r.

(203-1-2)

Prezydent miasta:
w z. **Dr. Juliusz Leo.**

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).